Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena wszędzie 20 groszy.

Rok I. Warszawa, dnia 8 sierpnia 1926 roku. Nr. 28.

GŁOS MONARCHISTY

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ (M.O.W.)

Prenumerata „Głosu Monarchisty“ wynosi: Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. — We Francji kwartalnie 10 fr. franc. — W Ameryce 2 dolary rocznie. :: :: Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi). :: ::

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty“: **Warszawa, ul. Wiejska 11.** (naprzeciwko Sejmu) Filja: **Częstochowa, ulica Kilińskiego 11.** Redaktor w Warszawie przyjmuje od 10 do 2 po poł.

Konto czekowe P. K. O. № **63,673.**

Władza dla Króla, ziemia dla Ludu, ład i sprawiedliwość dla wszystkich!

Do Wszystkich!

Ósmego września, w dzień święta Matki Bożej, odbędzie się w Częstochowie Kongres Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej.

Wielka manifestacja ludu włościańsko-robotniczego

wykaże całej Polsce potęgę polskiego monarchizmu, będzie źródłem otuchy dla znękanych serc chłopskich i ostrzeżeniem dla obłąkanych partyjników.

Włościanie i robotnicy, w tym dniu wszyscy ławą na Jasną Górę!

ZARZĄD GŁÓWNY M.O.W.

Endecja a idea monarchiczna.

Jeden tylko ideał może przyświecać każdemu obywatelowi, dobro i potęga państwa i pomyślny rozwój szczęścia i dobrobytu ludności.

Od wielu wieków doszli ludzie do przekonania, że nie można żyć bez państwa, którego potęga zapewnia wszystkim normalne warunki życia. Siłę władzy państwowej gwarantuje jej trwałość i ciągłość. Aby ją osiągnąć, trzeba oprzeć się na wskazaniach i doświadczeniach przodków, czyli na tradycji państwowej. Czynnikiem, który przechowuje tradycję państwową, nie może być ktoś, co dziś jest, a jutro go niema, ale może być człowiek, który piastuje władzę przez całe swe życie i przed śmiercią przekazuje ją swemu następcy. — Tym człowiekiem jest Król.

Jak długo istniała w państwach dziedziczna i silna Monarchja, rozwijały się one pomyślnie, a z chwilą, gdy Monarchja ustępuje republice i demokracji sejmowładczej, państwa poczynają upadać, albo przynajmniej zatrzymują się w swym rozwoju. Najlepszym tego przykładem jest Polska. Cokolwiek dobrego widzimy w naszej historji — to jest zasługą Królów. Wszystko co złe — to przeważnie owoc republiki i sejmowładztwa. — Tak jest wszędzie. Historja powtarza się w sposób nieubłagany.

Polska tradycja państwowa każe nam być państwem, w którem zgodnie współżyją rozmaite ludy słowiańskie pod opieką Królewską. Państwo nasze przez setki lat sięgało aż po Dniepr i daleko za Dźwinę, a zamieszkiwane było przez Polaków, Rusinów (dziś Ukraińców), Białorusinów, Litwinów, i wiele innych szczepów, które w ciągu wieków uległy wpływom kultury polskiej. Na tych ludach opierała się nasza potęga.

Z chwilą, gdy niechęć do innych (nacjonalizm) szlachetczyzny polskiej uprzywilejował jednych na niekorzyść drugich, poczęły się psuć dobre stosunki z bratnimi szczepami, i z tą chwilą zaczęło się kurczenie naszego państwa, aż wreszcie przyszły rozbiory i z republiki szlacheckiej nic nie zostało.

W czasie niewoli trudno było naprawiać te stosunki, trudno też było mieć swój ideał państwowy. Zastąpiono go innym ideałem, którym był Naród. Opierając się na zasadach rewolucji francuskiej, głoszącej głupie hasła wszechwładzy demokracji, pod koniec zeszłego stulecia powstał w Polsce ruch narodowo-demokratyczny, który w krótkim czasie zdołał opanować umysły ludności, i, mimo że nie prowadził czynnej walki o wolność, po odzyskaniu niepodległości stał się dużą siłą polityczną w kraju.

Jeżeli dziś mamy w Polsce republikę, w pierwszym rzędzie jest to winą narodowej demokracji, dla której było nie do pomyślenia, aby ponad suwerenny naród stawiać innego suwerena, t. j. Króla.

Ten właśnie duch narodowej demokracji sprawił, że masy polskie, aczkolwiek w gruncie rzeczy głęboko konserwatywne, dały się otumanić złudnym hasłom demokracji i przez długie 7 lat żyły w bezdusznej głupocie i otumanieniu, nie rozumiejąc gdzie leży przyczyna naszego nieszczęścia.

Można śmiało powiedzieć, że ten absurd, jakim na polskie stosunki jest hasło nacjonalizmu, przyjął się także w innych stronnictwach i że takie partje jak Piast, N. P. R., Ch.-Decja, nawet rzekomo konserwatywne Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe przyswoiły go sobie. Lewica również zarażona jest tym ideałem. Bo w praktyce ideał ten okazał się dla polityków nader ponętnym, dał im bowiem wszechmoc sejmowładztwa.

My, monarchiści, nie możemy być nacjonalistami, bo naszym ideałem jest państwo, bo nie chcemy, aby Polska była kraikiem o kilkunastu miljonach ludności, ale by Polska była naprawdę wielkiem Mocarstwem Europejskiem. My, monarchiści, nie możemy być nacjonalistami, bo kochamy tradycję naszego państwa i wiemy, że może ono istnieć jedynie jako wielkie państwo, a musiałoby zginąć, gdyby chciało skurczyć się do swych granic narodowych. Nie możemy być nacjonalistami, bo nie chcemy, aby w Polsce byli panowie i poddani, a rozumiemy doskonale, że nacjonalizm wytwarza właśnie takie warunki, które krzywdzą inne ludy słowiańskie, nasz kraj zamieszkujące, i zmuszają je do szukania sobie swego ideału państwego poza granicami Polski. Nie możemy być nacjonalistami, bo chcemy być i jesteśmy dobrymi Polakami.

I tu jest przepaść, jaka nas dzieli od nacjonalizmu i narodowej demokracji.

Związek Ludowo-Narodowy jest tworem narodowej demokracji, ale nie jest sam narodową demokracją. Związek Ludowo Narodowy jest blokiem ludzi, związanych z sobą szeregiem interesów, i żądnych władzy. Wyborcy, a nawet wielu z działaczów Związku Ludowo-Narodowego, to ludzie uczciwi i dobrej woli. Ale góra to klika zamknięta w sobie, nieprzystępna i fałszywa. — Znamy to stronnictwo, znamy wielu jego członków i posłów, którzy są monarchistami, znamy młodzież, której olbrzymia większość jest w głębi duszy monarchiczna, ale właśnie dlatego, że ich znamy, wątpimy, by Związek Ludowo Narodowy opowiedział się w przyszłości za Monarchją. Masonerja endecka, zakonspirowana w sobie, nie dopuści do tego.

Powiewy monarchizmu ujawniają się wśród stronnictw środka i prawicy. Uwierzymy nawet w to, że wśród socjalistów znajdą się monarchiści, ale nigdy wśród kliki endeckiej. Bo któż zagwarantuje panom z loży Jedności Narodu, że będą mogli kręcić Królem tak, jak kręcą naszym sejmem? Dla endecji jeden jest tylko ideał — demokracja i naród, bo wiedzą, że dla demokracji i narodu zawsze znajdą dość ponętne hasła, by go otumanić i otworzyć sobie głosami mas wrota do Sejmu.

I dlatego to dziś, gdy Piłsudski uderzył w Sejm, jedno stronnictwo stanęło w obronie tego bagna — endecja, a obok endecji ich nowy sojusznik, idący na pasku międzynarodówki — socjaliści. Endecja broni sejmu, bo w ten sposób broni siebie. Endecja czeka na upadek Piłsudskiego, by wykazać głupim masom — o, patrzcie, Piłsudski, warchoł, targnął się na suwerenność narodu i upadł! My endecy przewidywaliśmy to, my narodowi demokraci!

Endecka mafia starych wyjadaczów sejmowych, mafia życiowych niedołęgów kręci Związkiem Ludowo Narodowym, kręci Stronnictwem Chrześcijańsko-Narodowem, zaczyna wchodzić i opanowywać Piasta. Jednocześnie przeciwstawia się zdrowym prądom monarchicznym, kopiąc w ten sposób grób dla siebie.

Monarchistyczna Organizacja Włościańska świadoma złej roli, jaką odgrywa dzisiejsza prawica, postawiła za jedno ze swoich naczelnych zadań wytworzenie nowej prawicy, opartej o ideę monarchiczną i hasło ładu i praworządności. Wolna od jakichkolwiek przesądów społecznych, nie chcąc być partją klasową, dąży do zgrupowania pod sztandarem monarchicznym tych wszystkich, dla których dobro i potęga państwa polskiego i dobrobyt jego obywateli jest najwyższym celem. *Piotr Gajda.*

Majestat.

Pan Andrzej ujrzał twarz wymizerowaną, żółtą i przezroczystą jak wosk kościelny. Oczy królewskie były wilgotne, a powieki zaczerwienione. Rzekłbyś, całe losy kraju odbiły się na tej szlachetnej twarzy, tyle w niej było bólu, cierpienia, troski. Noce bezsenne, rozdzielone między modlitwę a zmartwienie, zawody okrutne, tułactwo, opuszczenie, upokorzony Majestat tego syna, wnuka i prawnuka potężnych Królów, gorycz, którą tak obficie napawali go własni poddani, niewdzięczność kraju, dla którego gotów był krew i życie poświęcić, wszystko to można było jak w księdze w tem obliczu wyczytać.

A jednak biła z niego nietylko rezygnacja, zdobyta przez wiarę i modlitwę, nietylko majestat Króla i Bożego pomazańca, ale taka dobroć wielka, niewyczerpana, iż widać było, że dość będzie największym odstępcom, najbardziej winnym, wyciągnąć tylko ręce do tego ojca, a ten ojciec przyjmie, przebaczy i krzywd własnych zapomni.

Kmicicowi na jego widok zdawało się, że ktoś mu żelazną dłonią ścisnął serce. Żal zawrzał w gorącej duszy junaka. Skrucha, litość i cześć oddech zaparły mu w gardle, poczucie winy niezmiernej podcięło mu kolana, aż drżeć począł na całem ciele i nagle nowe nieznane uczucie powstało mu w piersi. Oto w jednej chwili pokochał tak ten bolesny majestat, że uczuł, iż nie ma nic droższego na ziemi całej, od tego ojca i pana, że gotów za niego poświęcić krew, życie, znieść torturę i wszystko na świecie. Chciałby się do tych nóg rzucić, kolana objąć i prosić o odpuszczenie win. Szlachcic, zuchwały warchoł, zamarł w nim w jednej chwili, a urodził się regalista (monarchista) oddany duszą całą swemu Królowi.

H. Sienkiewicz—(Potop).

Uwaga!

Monarchiści z województwa Łódzkiego, zawiadamiamy, że Sekretarjat M. O. W. w Piotrkowie Trybunalskim został przeniesiony i mieści się obecnie przy ul. Kaliskiej Nr. 48.

Powiewy monarchiczne.

Idea Monarchiczna, podniesiona śmiało przez M.O.W., znalazła w ludzie polskim głęboki oddźwięk. Mówi się o niej już w całym kraju, a wszystkie gazety wypełniają tą sprawą swoje łamy. Gazety partyjne, drżące na całem ciele, starają się wyszydzać nasz ruch, a biedni sejmowładcy niejedną noc nie wysypiają się, czego to czepić się trzeba będzie, gdy wola ludu polskiego powoła Króla.

Ale nie brak też i poważnych głosów. Do takich należy artykuł zamieszczony w sympatycznem nam piśmie *„Lud Katolicki“* pod tytułem: „Powiewy monarchiczne“. Piszą tam o potrzebie Króla, o Jego rządach, a między innemi o sprawie bardzo dla chłopa ważnej, o tem, co Król ma kosztować.

„Pozostaje do załatwienia ostatnia sprawa t. j. kosztów zaprowadzenia Królestwa.

Utrzymanie Króla będzie coś kosztować. A tak Król, który ma reprezentować dwudziestokilkumiljonowy naród, musi mieć dostatnie uposażenie. Mamy mu coś dać, nie bójcie się. Są zamki w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Spale: znalazły się jeszcze gdzieindziej. Wszystkie majątki rządowe w polach i lasach, to przecie dawne majątki Królewskie. Dając majątek Królowi na utrzymanie, nie uczynilibyśmy nic innego, jak zwrócili mu to, co zbudowali i przysporzyli Jego poprzednicy. A jesteśmy pewni, że dobra te przyniosłyby dochód, a nie deficyt, jak obecnie, ponieważ Król dbałby o swoje dochody lepiej, niż płatni urzędnicy państwa obecnie

* * *

Leży na Wawelu, spowity w wiecznym śnie wielki budowniczy Polski, mąż wspaniały postawą o wysokim czole, orlim nosie i ciemnej brodzie, który zastał Polskę drewnianą, a zostawił ją murowaną. (Kazimierz Wielki).

I z czcią wspomina imię Jego każdy chłop, bo zwano Go także „Królem chłopów“. Dowiedzcie się, że przydomek ten był zrazu tylko podrwiskiem, który mu przydali możni panowie za to, że zajął się dolą włościaństwa. Ale Król nie uląkł się przezwiska i on pierwszy z pośród naszych Królów był tym, który zrozumiał, jaką rolę odgrywa wieśniak w państwie, i bronił go gorliwie przed niesprawiedliwością możnych. Dlatego z czasem, w biegu historji, przezwisko to stało się najszlachetniejszym przydomkiem, zdobiącym tego prawdziwego męża stanu, bystrego polityka, szanującego prawo, równość i sprawiedliwość w stosunkach poszczególnych stanów w państwie.

I nasz Król, którego życzylibyśmy sobie, nie mógłby być innym, niż Kazimierz Wielki, bo w państwie mającem 75 procent ludności włościańskiej, Król, mający głowę na karku, a Boga w sercu, musi być przedewszystkiem „KRÓLEM CHŁOPÓW“.

Taki to piękny artykuł napisało pismo, które głosi hasła katolickie i ludowe.

Myśli o człowieku poczciwym.

„...Człowiek poczciwy to najniebezpieczniejszy z tyranów. Nie przeciwi się on niczemu przez — poczciwość: bowiem warcholstwo uważa za tężyznę; zbrodnię wytłomaczy krewkością; nikczemność—swobodą przekonań; oczywistą zdradę – rozumem in statu. Wszystko taki wyrozumie akuratnie i wszystkiemu pobłaży, byle jeno dali mu zażywać spokoju i nie tykali jego przywilejów. Panu Bogu świeczkę i djabłu ogarek, to jego święte przykazanie. Nie wyplenisz tego ogniem i mieczem—próżna walka. — Po stokroć wolę człowieka twardym, srogim i szczerym nieprzyjacielem ludzkości. Przynajmniej wiem, z kim sprawa, jak go zmacać po słabiźnie i czego się spodziewać. Ale „człowiek poczciwy“ to jakbyś miał okoliczność z pierzyną: uderz kijem — spęcznieje; strzelisz — kula utonie bez śladu; przejedziesz sztychem — jakbyś szył powietrze. Człowiek poczciwy czuwa nad wszystkim, troska, boleje, rzewnie płacze, lecz niczemu nie zapobieży, bowiem poczciwość wzbrania mu uczynić przykrość choćby oczywistemu zdrajcy. Przekonałeś go dla sprawy, zaprzysiągł postąpić wedle sumienia i powinności — cóż, kiedy wpół godziny potem to samo przyobieca twemu adwersarzowi (przeciwnikowi). Na wołowej skórze nie spisałby uczynków „człowieka poczciwego“.

— — — — — — — — — — — —

Niedarmo obcy przyznali autorowi tych słów, Wł. Reymontowi, światową nagrodę Nobla. A jakby dobrze było, gdyby książkę Wł. St. Reymonta: „Nil Desperandum“ lepiej poznali swoi: przedewszystkiem ci, których poczciwe niedołęstwo ściąga na Polskę klęski i gromy...

H. Przyb.

OŚLA ŁĄCZKA.

Piastowe ludzie.

Gdy koń, choćby cugowy, połamie sobie nogi, rozsądny gospodarz oddaje go do hycla, by otrzymać choćby wartość skóry. Trzy razy stawał p. Witos do wielkiego biegu politycznego, trzy razy sromotnie uciekał z Rządu, ścigany przekleństwami, a ostatni raz nawet przez dziurę w płocie Belwederskim. Człowiek, który ściągnął przeciw sobie nienawiść Armji i szerokich mas, skazany jest na zagładę polityczną. Nie uratują go nawet liczne szeregi urzędników, przeważnie przeflancowanych z Małopolski. Gdy porozbijano kliki urzędnicze po ministerstwach i przepędzono grubsze ryby, drobne płotki też chwiać się poczynają, bo widzą, że niema już interesu być witosowym pucybutem.

Na terenie Częstochowskim prócz paru urzędniczków, rozsianych po Starostwie, Sejmiku, Urzędzie Ziemskim, opiera się Piast na paru ciekawych ludziach.

Ks. Sędzimir, były poseł do pierwszego Sejmu, złamał sobie karjerę na... amerykańskich butach. Broń Boże, nie miał z nimi nic wspólnego, ale przy wyborach zbytnio rozsiewał swe obietnice o podeszwach, jakie zadarmo miał rozdawać po wejściu do Sejmu. Gdy wyborcy poznali, jak ks. Sędzimir umie szyć buty, ale dla siebie, nie chcieli nań głosować poraz drugi. Dziękować Panu Bogu, dziś ks. Sędzimir jest właścicielem fabryki tkackiej w Kamienicy-Polskiej i starczy mu do śmierci na sukienki nietylko dla siebie, ale i dla innych.

Drugi „obrońca ludowy“ — to p. Dr. Nowak, b. prezes Rady Miejskiej. Jako akuszer nie z fachu, lecz z zawodu, lubi stać przy robocie i patrzeć, co

KAZIMIERZ PROSZYŃSKI. (2)

Jak republika niszczyła Francję.

W lipcu 1914 roku przemówiły armaty. Bohaterstwo żołnierza francuskiego i niesłychana ofiarność społeczeństwa, które w pożyczkach wojennych umieściło swój majątek, ocaliły Francję. Ale jakim kosztem? W ciągu 3 lat wojny blisko trzy miljony ludzi legło na polu bitwy, nie przeczuwając, że ich krew posłuży politykom za hasło do odwrotu.

Podczas gdy armja gniła w błocie wycieńczona, za jej plecami, ci, którym powierzono losy kraju, przygotowywali zdradę.

Dopiero w drugim roku wojny sprawa wyszła na wierzch. Grupa ludzi t. zw. defetystów, na czele których stał Malvy, ówczesny minister wojny, pracowała nad klęską Francji. Nic więc dziwnego, że każdy rozkaz sztabu francuskiego, nim doszedł armji, był już wiadomy Niemcom. Wielkie bitwy na Sommą, w Szampanji, ataki armji francuskiej kończyły się zawsze niepowodzeniem. Nieprzyjaciel zawsze zdążył przygotować się do odparcia ataku.

W ten sposób wojna zaciągnęła się na cztery lata. Niemcy byli za słabi, by pokonać świat, zanadto zaś dobrze zorganizowani, by dać się pokonać.

I oto w czwartym roku wojny Niemcy czynią ostatni wysiłek wojenny. Wielki atak na Paryż zamienia się w rozpaczliwy odwrót armji francuskiej, która walcząc w ogniu huraganowym, cofa się w kierunku na stolicę.

W tym czasie zjawia się człowiek, którego republikanie dotychczas nie chcieli dopuścić do dowództwa armji. Generał Foch, któremu rząd francuski miał zawsze za złe jego religijność i którego posądzono o sprzyjanie grupom politycznym prawicowym i monarchicznym, został dowódcą armji.

Nie wierząc dotychczasowym oficerom, generał Foch otoczył się kilkoma zaufanymi, stworzył mały sztab. Sztab ten z powodu swej małej liczebności mógł szybko i sprawnie zmieniać miejsce pobytu. Rozkazy szły bezpośrednio do armji, dzięki czemu gęsta sieć szpiegów nie mogła ich dostać. W ten sposób utrzymano tajemnicę wojskową, co w pierwszym rzędzie przyczyniło się do późniejszego zwycięstwa.

Ale i na tyłach armji społeczeństwo zaczęło przecierać oczy. W tym właśnie czasie tworzą się we Francji organizacje religijno-katolickie. Ruch monarchistyczny dotychczas słaby, zaczyna się rozwijać. Monarchiści francuscy zgrupowani w organizacji pod nazwą „Czyn francuski“, oddają krajowi wielkie usługi, wykrywając zdradę ministra Malvy'ego oraz jego towarzysza, słynnego polityka Kajjo.

się tam dla niego urodzi. Jest niewątpliwie najlepszym politykiem między akuszerkami, ale nie najlepszym akuszerem między politykami, skoro w chwilach wolnych od polityki zajmuje się nauczaniem... kaligrafji. Dobre to dla kandydata na posła. Umie też po piastowemu gadać z ludem. Jako członek Komisji, nakłada podatek majątkowy, zaś na zebranku Piasta pomstuje na Rząd i Komisję, co tyle podatków wali na barki chłopskie.

Reszta? Dwuch wazelinowo nastrojonych względem Witosa obszarników, jeden instruktor od partyjnego rolnictwa i wreszcie krzykliwy Wrzaszczyk z Kawodrzy, człek poczciwy, choć kapkę uparty.

Biednyś ty, chłopie polski, jeśli takich masz obrońców!

Stryczek na własną szyję.

Poseł Rudziński, kiepski wódz, ale zręczny rozbijacz ruchu ludowego, z przerażeniem spogląda dziś na swój uroczysty pogrzeb w opinji wyborców. Nietylko w klubie „najdziksze wyprawiał swawole", ale i w okręgu skutecznie podcinał gałąź, na której siedział. „Wszystko można, byle z ostrożna" powiada złodziejskie przysłowie. Niestety spółdzielnia Wyzwoleńców w Radomsku była całkiem nieostrożnie wyzyskiwana przez partję i różnych prezesów, instruktorów, przygodnych włóczęgów, aż wreszcie poczyna walić się pod ciężarem 83 tysięcy złotych deficytu (strat). W wielkiej opresji znaleźli się teraz członkowie-chłopi, którzy odpowiadają do kilkakrotnej wysokości swych udziałów. Z partyjnem pasożytnictwem usiłował walczyć p. inż. Janczur, ale gdy zażądał przepędzenia różnych Soleckich i Czarneckich, napotkał na stanowczy opór p. Rudzińskiego, ustąpił przeto ze swego stanowiska, na które wsadzono przybyłego z Warszawy agitatora.

W ten sposób niszczeje pierwszorzędna placówka chłopska, ordynarnie wysysana przez zgraję partyjnego robactwa. Nie pomoże tu dalsze sianie nienawiści, bo mądrzejsi chłopi siedzą już w naszej Organizacji, a głupcy idą do Wojewódzkiego. Tam też poszedł już instruktor Rudzińskiego p. Selecki, który opisuje go teraz „po przyjacielsku", tam znajdzie się wcześniej czy później p. Czarnecki, o ile przedtem nie trafi do kozy. A p. Rudziński już teraz myśli o wyszukaniu sobie innego okręgu, gdzie więcej głupich, niż w Radomsku. Jaki więc jest wynik siedmioletniego wichrzenia tego pana? Mnóstwo zmarnowanej energji, kupa wstydu i śmiechu, no i korzyść dla przywiezionego z Ameryki „doktora od puszczania krwi", Fiderkiewicza, który poczyna tu i owdzie grasować po powiecie.

WIECE i ZJAZDY.

Wielki wiec M.O.W. w Srocku ziemi Piotrkowskiej.

Dn. 26 lipca odbył się w Srocku pow. Piotrkowskiego na rynku wiec odpustowy M. O. W. Zgromadzenie zagaił p. Dzięciołowski, który w krótkich słowach powitał zebrane włościaństwo i powołał na przewodniczącego jednego z gospodarzy, poczem przewodniczący udzielił głosu p. Józefowi Kachlowi, członkowi Rady Naczelnej. W półtoragodzinnem przemówieniu p. J. Kachel oświetlił fatalne rezultaty gospodarki republikańskiej i wskazał na Władzę Królewską, jako na źródło odrodzenia państwowego i podniesienia wsi z obecnej niesłychanej nędzy. Przedstawił również zgromadzonym korzyści, jakie da biednej warstwie ludności silna Władza Króla. Przemówienie było przerywane gorącymi okrzykami i

---

Z drugiej zaś strony wzbiera czerwona fala. Dochodzą do głosu ludzie, co nic nie mają do stracenia, nie wierzą w Boga, a Ojczyzny nie znają. Rewolucja rosyjska jest dla nich sygnałem do walki.

W chwili, gdy armja francuska po zwycięstwach wracała do domu, słychać już było nowe strzały.

I tak padł w pierwszym rzędzie Plato (Plateau), sekretarz organizacji monarchicznej francuskiej. Zamordowała go kobieta, anarchistka, którą sąd przysięgłych uwolnił następnie od kary. Pogrzeb jego zmienił się we wspaniałą manifestację monarchistyczną. Los Plateau podzielił również syn posła monarchisty, Daudeta. Policjanci francuscy zamordowali go podstępnie na rozkaz rządu republikańskiego.

Wkrótce walka przeniosła się na ulice. Zrazu zabijano pojedyńczo, potem dziesiątkami, a przy ostatniej rozprawie studentów-monarchistów z policją, padło z obu stron około 300 rannych. Wskutek tego, święto narodowe św. Joanny, patronki Francji, nie doszło do skutku. Rząd zabronił obchodu uroczystego, co nie przeszkadza, że socjalistę Żoresa pochowano z wielką pompą i paradą.

Z chwilą wejścia do rządu Herriota, słynnego wroga Kościoła, zaczęto znów próbować walczyć z kościołem. Tym razem jednak rząd spotkał się z takim oporem społeczeństwa, że musiał ustąpić. Poszło o niewielką sprawę. W jednym z miasteczek Francji' uciekając z Belgji przed Niemcami, schroniły się zakonnice pewnego klasztoru, który swego czasu miał siedlisko we Francji. Swoim przykładnym życiem zaskarbiły sobie miłość okolicznych mieszkańców, pełniąc dobre uczynki, ucząc dzieci, doglądając chorych itp. Premjer francuski, Herriot, obejmując urzędowanie, wydał przedewszystkiem rozkaz bezwzględnego wydalenia tych zakonów, które się jeszcze utrzymały. Pewnego dnia zjawiła się policja z rozkazem odstawienia Sióstr do granic Belgji. Gdy zaś mieszkańcy miasteczka dowiedzieli się o tem, ruszyli tłumnie przed klasztor i wyrzucili zeń policję. Kilkakrotne usiłowania policji spełzły na niczem. Mieszkańcy miasta wysłali delegację do rządu z oświadczeniem, że stanowczo nie pozwolą na wyrzucenie Sióstr z klasztoru.

Tak samo mniej więcej nie udało się Herriotowi zerwanie stosunków Francji z Ojcem Świętym. Opór, z którym spotkał się Herriot w społeczeństwie, zmusił go do zaprzestania chwilowo swojej polityki. Następne zaś wypadki polityczne nie dały czasu myśleć republice o wszczynaniu wojny i zadzieraniu z kimkolwiek. Faszyzm włoski oraz ruch monarchiczny w Hiszpanji stały się drogowskazem dla Francji. Republika przeszła do wojny obronnej.

D. c. n.

słuchaczów na cześć idei Królewskiej. Okrzyk: „Niech żyje Król, niech żyje Monarch. Organizacja Włościańska!“ powtórzony z zapałem przez zgromadzonych, był dobitnym wyrazem tęsknot i przekonań chłopa polskiego.

Po tem przemówieniu rozpoczęła się w szczuplejszem gronie obecnych dyskusja. Paru zwolenników Bryla i Wyzwolenia poczęło się wadzić nie tyle z monarchistami, co pomiędzy sobą, a niejaki Szopa, mocno wystrachany, opowiadał zwykłe szopki republikańskie. Również pewien urzędnik Sejmiku (wyzwoleniec) usiłował zwalczać monarchję, a bronić sejmikowania, nie znalazł jednak wśród obecnych większego uznania. P. Dzięciołowski, p. Kachel oraz jeden z obecnych monarchistów udzielali szczegółowych wyjaśnień i odpowiadali na zarzuty.

Wiec zakończono po trzygodzinnem obradowaniu, przyczem zebrani rozchwytali dużą ilość „Głosu Monarchisty“.

Wiec monarchistów w Białej-Górnej.

W niedzielę dn. 1 sierpnia odbył się przed kościołem w Białej-Górnej pow. Częstochowskiego wiec M. O. W., na którym przemawiał p. Józef Kachel W dłuższem przemówieniu poddał druzgoczącej krytyce partyjny system rządów, który wytwarza najstraszniejszą tyranję. Słuchacze od pierwszych chwil przemówienia słuchali mówcę z niezwykłą życzliwością. Gdy w toku mowy miejscowy organista wraz ze swym synkiem chcieli przeszkadzać w przemówieniu, zebrani przyjęli wobec nich stanowczą postawę i pod grozą podniesionych pięści zmusili ich do milczenia. Nie lepiej powiodły się sprzeciwy obecnego na wiecu członka Sejmiku. Podniosły się przeciw niemu takie krzyki, że ucichł, jak aniołek, i nabożnie przysłuchiwał się dalszym obradom. Gdy mówca wspomniał o tem, że Piłsudski zamiótł śmieci na jedną kupę, ale znów wiatry partyjne rozniosły je po polskiem podwórku, słuchacze z ożywieniem potwierdzali jego słowa. Wszyscy zgromadzeni przyrzekli stać twardo pod sztandarem M. O. W., przybyć gromadnie na Kongres dn. 8-go września i pędzić precz wszystkich partyjników. Wzniesiono również szereg okrzyków na cześć Króla i M.O.W.

Po wiecu rozsprzedano kilkadziesiąt egzemplarzy „Głosu Monarchisty“.

Wiec w Lipowem (pow. Mławskiego).

Dnia 25 lipca po nabożeństwie, odbył się przed kościołem w Lipowem wiec, urządzony przez M.O.W. Wiec zagaił członek powiatowego Zarządu M. O. W. p. Józef Arciszewski, udzielając głosu p. Poniatowskiemu, który w blisko godzinnem przemówieniu wykazał zgubne skutki ustroju republikańskiego i zakończył swą mowę słowami: „Jedynie Król, wyposażony w silną władzę potrafi dźwignąć Polskę do potęgi mocarstwowej i uregulować stosunki gospodarcze kraju“. Drugi z kolei przemawiał p. Arciszewski. W pięknem swem przemówieniu przedstawił mówca rolę dziedzicznych Królów Polski, budowniczych potęgi państwa polskiego, i zestawił ją z niemocą republiki szlacheckiej, gdzie Król posiadał tylko tytuł, a był właściwie jedynie obieranym na całe życie prezydentem. Dalej wskazał na podobieństwo obecnych stosunków do Polski szlacheckiej. Dziś tak, jak i wówczas, rządzi Sejm, partje rej wodzą w kraju, a ludzie nawet najlepszej woli muszą uginać się przed wszechmocą sejmowładztwa. Kraj idzie do ruiny. Jedynie monarchja wolna od wpływów partyjnych może ocalić kraj! — kończył swe piękne przemówienie p. Arciszewski.

W skupieniu słuchali zebrani obu mówców. Tylko garstka partyjnych warchołów okazywała bezradnie swoje niezadowolenie.

Po wiecu, miejscowi włościanie dziękowali obu mówcom za przybycie, a z innych parafij zapraszali ich do siebie, ofiarowując konie i wszelką pomoc w urządzaniu dalszych wieców.

Z SEJMU i RZĄDU.

Posiedzenie Sejmu.

W poniedziałek dn. 2-go sierpnia odbyło się posiedzenie Sejmu, na którem rozpatrzono poprawki Senatu do zmiany Konstytucji i pełnomocnictw. Jak wiadomo, każda poprawka do Konstytucji musi uzyskać dwie trzecie głosów, w przeciwnym razie upada. Po przeprowadzeniu głosowań okazało się, że teraz Sejm i Senat nie mogą wogóle rozwiązać się własną uchwałą, będzie to mógł uczynić tylko Prezydent. Przyjęto poprawkę Senatu, że w razie nieuchwalenia budżetu i rozwiązania Sejmu, rząd może wykonywać zeszłoroczny budżet do chwili uchwalenia nowego. Senatowi odmówiono też prawa odrzucania dekretów, jakie będzie wydawał rząd. Utrzymano w poprzednim brzmieniu art. 125 Konstytucji, który głosi, że następny Sejm będzie mógł bez Senatu zmienić Konstytucję. Pełnomocnictwa uchwalono bez większych zmian, po czem przystąpiono do rozpatrzenia wniosku o rozwiązanie Sejmu. Po przemówieniu p. Petryckiego i Czapińskiego, wniosek o rozwiązanie obu izb w październiku b. r. odrzucono.

W tym tygodniu Sejm rozpoczął wakacje.

Obłąkany w Senacie.

Różni warjaci odczuwają szczególny pociąg do sali sejmowej. Widocznie czują się tam, jak u siebie w domu. Przed paru miesiącami jakiś warjat wtargnął na posiedzenie Sejmu i wygłosił mowę, wprawdzie głupią, ale przynajmniej krótką. Przed paru dniami to samo powtórzyło się na posiedzeniu Senatu. Wszedł na salę posiedzeń b. pułkownik Gorczyński, znany ze sprawy sądowej P. P. P. i począł gadać od rzeczy. Niektórzy senatorowie wzięli go za przedstawiciela rządu, dopiero marszałek Senatu wezwał straż i polecił usunąć warjata ze sali. Wprost ze Sejmu odwieziono go do szpitala Jana Bożego.

Nowy rozłam w partjach republikańskich.

W tak zwanej N. P. R. nastąpił rozłam. Wystąpił ze stronnictwa poseł Waszkiewicz, który wraz z posłem Ciszakiem organizują nową partję robotniczą. Nowy kwiatek do ogródka republiki polskiej.

Z KRAJU.

Organizacja Monarchistyczna.

Pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów, że rząd odmówił legalizacji stowarzyszenia pod nazwą Zjednoczenie Monarchistów Polskich. Jak dowiadujemy się z dobrych źródeł, panowie ci zamierzają zmienić swoją nazwę na Organizację Monarchistyczną i rozpocząć swoją działalność.

Ponieważ swego czasu istniała już Organizacja Monarchistyczna, której prezesem Zarządu Głównego był nasz Sekretarz Generalny, p. Stefan Gruchała, uważamy za swój obowiązek przypomnieć, że Organizacja Monarchistyczna była w kwietniu 1925 roku rejestrowana w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a podanię o rejestrację podpisane było przez pp. D-ra Jana Moszyńskiego i Kazimierza Proszyńskiego, obu członków Zarządu M. O. W. Zaznaczamy jednocześnie, że tak, jak z b. Zjednoczeniem Monarchistów Polskich, tak i z obecną Organizacją Monarchistyczną, nie łączą nas żadne stosunki organizacyjne, poza wspólnotą idei.

Młodej placówce monarchicznej zasyłamy serdeczne Szczęść Boże!

Zgon Kasprowicza.

1 sierpnia zmarł nagle w Zakopanem ś. p. Jan Kasprowicz, wybitny nasz poeta, zapisany chlubnie na kartach literatury polskiej. Urodzony pod chłopską strzechą na piaskach koło Inowrocławia, zmarł zapatrzony w swoje ukochane góry Tatry, z którymi nie chciał się rozstać, pomimo, iż lekarze zalecali mu to dla uratowania zdrowia.

Z wiarą w lud Polski pisał Kasprowicz w 1885 r., że „zbawienie leży pod siermięgą".

Kto wie, czy nie były to prorocze słowa, przyszłość to pokaże, skąd przyjdzie zdrowa polska myśl państwowa.

Zjazd Legjonistów.

Dn. 8 b. m. odbędzie się w Kielcach Zjazd Legjonistów, na którym wygłosi odczyt Marszałek Józef Piłsudski.

Bank Polski.

Rząd przystąpił do reorganizacji Banku Polskiego przy pomocy amerykanina p. Kemerera. Ma być wypuszczona nowa emisja akcji, które mają zakupić amerykanie, wpłacając poważną kwotę pieniędzy.

Miło jest słyszeć, że poprawiamy nasze finanse, ale jak to boleśnie, gdy nawet Bank Polski musi być oddany zagranicznym lichwiarzom po to, by ratować gnijące strzępy republiki.

Nie chcą Kasy Chorych.

Robotnicy, zatrudnieni przy robotach kanalizacyjnych „Ulenu" w Lublinie, w liczbie około 1.200 osób, urządzili wiec, na którym zapadła niemal jednogłośnie uchwała przeciwko ubezpieczaniu ich w Kasie Chorych, od której za swe wysokie na jej rzecz świadczenia robotnicy nie spodziewają się należytej pomocy lekarskiej. Delegacja robotników prosiła onegdaj prezydenta miasta p. Szczepańskiego o interwencję w sprawie przeprowadzenia tej uchwały.

Likwidacja gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych dla ludności wiejskiej.

W myśl rozporządzenia pana ministra spraw wewnętrznych gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe dla ludności wiejskiej, działające na podstawie ustawy o zakładach drobnego kredytu (7.VI. 1904 r.), przechodzą obecnie w stan likwidacji. Likwidacja tych kas przeprowadzona będzie przez zorganizowaną w tym celu dla każdej kasy komisję likwidacyjną, w skład której wchodzi pisarz gminny, dwóch członków i dwóch zastępców, wybranych przez gminę.

Wydatki, połączone z przeprowadzeniem czynności przez komisje likwidacyjne, pokryte zostaną przez gminy z funduszów własnych.

Nadzór nad czynnościami komisyj likwidacyjnych należy do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Prosię drze wór i kwiczy.

Jedno z pism warszawskich podało treść tajnego okólnika P. P. S. w sprawie „Strzelca". Widać z niego, jak na dłoni, że Strzelec stał się terenem walk partyjnych między socjalistami a nowopowstałym Związkiem Naprawy Rzeczypospolitej. Obłuda autora tego okólnika, p. posła Pużaka, przebija szczególnie mocno w tych ustępach, gdzie proponuje, by pepesowcy w Strzelcu nie dopuszczali do rozwoju Związku Naprawy Rzeczypospolitej i w takim razie bronili... bezpartyjności Strzelca.

Czas już wielki przegnać z Organizacyj Przysposobienia Wojskowego partyjników, żerujących na skarbowych funduszach.

Z ZAGRANICY.

Kryzys w Sowietach.

Chociaż w sowietach rządzi dyktatura komunistycznej partji, którą znowu rządzą przeważnie żydzi i inne wywłoki, to jednak nawet Republika Sowiecka, nie ustrzegła się od tego nieszczęścia, jakiemi są kłótnie partyjne.

Gdy bowiem umarł papież bolszewicki, Lenin, i zabrakło kata czrezwyczajki, Dzierżyńskiego, zaraz pokazało się, że sowiety nie utrzymają się w kupie. W partji komunistycznej wzrosły tarcia i niesnaski, tak że dziś rozpadła się właściwie na trzy partje: jedna — to oficjalny rząd sowiecki z Rykowem na czele, druga to zwolennicy radykalnej polityki czystego socjalizmu i leninizmu, którym przywodzi Zinowiew, a trzecia to partja Trockiego, czyli zwolenników wojny o rewolucję światową. Te trzy partje żrą się między sobą tak, że dochodzi nawet do krwawych starć.

Na bolszewiźmie tworzą się rysy. Maluczko, maluczko a... wróci tam oczekiwany Car Batiuszka. I co wtedy? W Rosji zapanuje jaki taki porządek, rany zadane przez bolszewików wyleczą się rychło, moskale podniosą głowę!

A jak będzie wtedy wyglądała biedna, rozbita przez partje Polska? Powiedzcie sami. Co będzie?

Zamach na dyktatora Hiszpanji.

Republikanie hiszpańscy dokonali nowego zamachu na życie jen. Primo de Rivery.

Około godziny 7.30, gdy dyktator wracał autem na dworzec, aby udać się do Madrytu, za autem jego nadążało drugie auto, w którem jechało kilka osób wojskowych i cywilnych. W odległości około 300 metrów od dworca na placu Palacio jakiś osobnik zaczął przedzierać się przez tłum i zbliżać do auta, w którym jechał Primo de Rivera, jednakże wskutek szybkiej jazdy pozostał w tyle. Nie mogąc dopędzić auta, wyciągnął długi nóż i rzucił na samochód, którym jechał Primo de Rivera. Chybił jednakże, gdyż nóż zamiast ugodzić w siedzącego Primo de Riverę, wbił się w wystające z tyłu poduszki samochodu.

Zgromadzony tłum rzucił się na sprawcę zamachu i chciał go zamordować, tymczasem nadjechało drugie auto i przewróciło na ziemię sprawcę zamachu, który upadł bez przytomności. Primo de Rivera wysiadł z samochodu i dalszą drogę na dworzec odbył pieszo.

Sprawca zamachu niejaki Domingo Dorente, liczy lat 34 i pochodzi z prowincji barcelońskiej. Wskutek upadku doznał podwójnego załamania podudzia. Przewieziono go do szpitala, tu jednak odmawia wszelkich wyjaśnień. Policja barcelońska zdołała ustalić, że Dorento jest notowany jako anarchista i był karany z powodu napadu na urzędnika policyjnego.

Prześladowania religijne w Meksyku.

Dawno już słynie Meksyk, jako kraj typowo republikański. Złodziejstwa są tam na porządku dziennym, fałszowaniem pieniędzy trudnią się wszyscy, nawet i ministrowie, no i oczywiście, jak przystało na republikę, odbywają się tam bardzo często rewolucje i zamachy stanu. Niedawno, gdy republika meksykańska poczuła się dość silną, rząd opryszków i bezwyznaniowców wydał tam prawo przeciwko Kościołowi katolickiemu, zabraniając odprawiania Mszy św. i wyganiając z kraju wszystkich księży.

Sroga ta ustawa opamiętała chłopów i robotników meksykańskich. Zrozumieli oni, czem jest republika, i mając wybrać między republikanizmem a kościołem, stanęli przy kościele. Wbrew surowemu zakazowi, odbywają się wszędzie nabożeństwa, miljon ludzi przyjęło św. Bierzmowanie, a wrogi dla rządu nastrój opanowuje umysły.

Prezydent republiki ogłosił w całym kraju stan wojenny. Spodziewać się należy, że jeżeli łajdackie prawo nie zostanie cofnięte, wybuchnie w Meksyku nowa wojna domowa.

Tak to się dzieje w republikach. U nas narazie działają różni metodyści, baptyści, anabaptyści itp. Poczekajmy lat kilka, jakby, co nie daj Boże, utrwaliła się u nas republika, powtórzą się takie same prześladowania, jakie były we wszystkich republikach, jakie poznała Francja, jakie przeżywa Meksyk.

Bezczelność prusactwa.

W Warszawie krąży pogłoska, że rząd pruski nosi się z myślą zaproponowania Polsce bardzo znacznej pożyczki na uzdrowienie gospodarcze kraju wzamian za odstąpienie Niemcom Gdańska i części Pomorza.

Do czego dochodzi! Gdzie powaga naszego kraju, że odważają się o czemś podobnem mówić!

W następnych numerach podamy szczegółowe wiadomości o sposobie, w jaki ma być załatwiona **sprawa wkładów w starych kasach gminnych.**

ZE SWIATA.

Na wypadek wojny...

Angielskie ministerstwo lotnictwa opracowało projekt obrony mieszkańców Londynu przed atakiem lotniczo-gazowym w czasie wojny. Projekt przewiduje stworzenie specjalnych oddziałów chemicznych, zaopatrzonych w aparaty oczyszczające, które będą ochraniały miasto od gazów. Prócz tego w każdym domu ma znajdować się piwnica, ukryta głęboko pod ziemią, gdzie ludność znajduje schronienie na wypadek ataku,

Królem być, to trudna rzecz.

Angielska para królewska wydała przed kilku dniami swoje jedyne publiczne przyjęcie w ogrodach palacu Buckigham. 12,000 osób otrzymało zaproszenie. Tysiące samochodów zatarasowało w szerokim promieniu ruch uliczny.

Król obchodził swoich gości po prawej stronie, a królowa czyniła to samo w przeciwnym kierunku.

Po herbacie para królewska zajęła miejsce pod wielkim baldachimem indyjskim z czerwonego materjału i złotej koronki, wspartego na słupkach zrobionych z kutego srebra. W ten sposób para królewska była w stanie ogarnąć wielką rzeszę swych gości.

Około 500 Amerykaninów zabierze do swej amerykańskiej i demokratycznej ojczyzny wspomnienie owego dnia.

Wydawca: Poseł Dr. **Aleksy Cwiakowski.** Redaktor: **Kazimierz Proszyński.**

Druk. „UDZIAŁOWA" w Częstochowie.